Nr. 127. We Lwowie — Piątek dnia 5 Czerwca 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł.	1 zł. 25 ct.	
kwartalnie	3 .	3 . 75 .	5 zł. 25 ct.
półrocznie	6 .	7 . 50 .	10 . 50 .

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 zł. 20 ct. na prowincyi 4 . 95 .
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika l. 7 i Biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 I J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Polskość w guberniach zachodnich Rosyi.

Kijów 1 czerwca.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Jeżeli nie Polacy w ogóle, to Polacy zamieszkujący cesarstwo, spodziewali się wiele od panowania obecnego monarchy. Rozpoczynało się ono przy dobrych wróżbach: zniesiono kontrybucyę, którą od 1864 r. płaciły majątki polskie w kraju. Oczekiwano, że pójdzie za tem w ślad zniesienie praw wyjątkowych, zakazujących nabywania i dzierżawienia ziemi, a następnie, że zostanie wprowadzone równouprawnienie kościoła katolickiego z wyznaniem panującem, dopuszczenie Polaków do działalności publicznej, urzędów i stanowisk profesorskich. Wszystko to po części zdawało się już sprawdzać. Na dowódcę korpusu armii, konsystującego w okolicach Kijowa, został naznaczony Polak, jenerał Robowiecki, pozwolono na budowę drugiego kościoła katolickiego w Kijowie, na policmajstra naznaczono urzędnika o nazwisku polskiem, parę katedr w uniwersytecie i politechnice zostało obsadzonych przez uczonych o nazwiskach polskich.

Wszystko to jednak, jak się okazuje, były wypadki oderwane, nie mające poważniejszego znaczenia, nie znamionujące zmiany systemu polityki, który pozostał dawnym. Prawa wyjątkowe istnieją i wykonywane są z całą bezwzględnością. Ziemia nie wychodzi z rąk polskich z szybkością, masowej sprzedaży gruntów nie ma, a otuchą zaznaczyć wypada nawet takie objawy, jak powstanie własności polskiej na granicy Podola i gub. Chersońskiej, gdzie Polacy nabyli ostatniemi czasy znaczne obszary, a również zakupienie przez Polaków akcyj kilku wielkich towarzystw cukrowniczych, władających znacznemi obszarami ziemi, — mimo to wszystko idzie w ogóle własność ziemska polska w kraju uszczupla się z każdym rokiem, uszczuplać się musi. Przejścia tytułu własności z Polaka na Rosyanina nie znamionuje jeszcze zupełnego zruszczenia danego obszaru; oficyaliści, ekonomowie Polacy zachowują zazwyczaj swoje stanowiska lub dawni właściciele utrzymują jeszcze ziemię w swojem ręku tytułem dzierżawy, ale działalność banku włościańskiego i bankructwa rok roczne szczerbią silnie własność polską.

Wyparta ze wsi, oderwana od roli polskość ciśnie się do miast i miasteczek. Tu prawa wyjątkowe mniej dokuczać się dają. Polacy mogą być właścicielami nieruchomości, co też czynią i znaczna część posiadłości miejskich jest w ręku polskiem. Właściwie żywioł polski w naszym kraju to wyborny materyał na urzędników, nauczycieli itd. ale rząd z zasady unika go, więc dla Polaków pozostaje tylko: adwokatura, medycyna, apteki, handel i przemysł. Ale i te pozycye nie są wolne i trzeba je zdobywać przebojem, bo handel cały a przemysł w wielkiej części pozostają w ręku żydowskiem. Życie wytworzyło pewne granice pomiędzy panowaniem żywiołu polskiego a żydowskiego, niektóre pozycye pozostają niepodzielnie w ręku żydowskiem, inne przeszły w ręce polskie. W dwu słowach powiedzieć można, że te gałęzie handlu i przemysłu, które wymagają pewnego wykształcenia, wiadomości technicznych, pewnej ogłady towarzyskiej są w ręku Polaków, — żydzi natomiast trzymają w ręku cały handel bławatny, wszelkie dostawy dla wojsk, rządu i t. d.

Żywioł polski systematycznie degradowanym zostaje z ziemian i szlachty na mieszczan. Nic nie zapowiada atoli, aby Polacy, choć z biegiem czasu wytworzyli w tym kraju zamożne, poważne mieszczaństwo. Przeciwnie: jedną i bodaj najważniejszą z naszych wad narodowych czy właściwości plemiennych jest absolutna nieudolność do zbierania bogactw, tworzenia dużych fortun.

W Rosyi można spotkać w każdym kącie żydów, Ormian, Greków, starowierców, którzy porobili ogromne majątki, są milionerami. P o l a k a m i l i o n e r a n i e m a w R o s y i... Nie jest to frazesem, Rosyę znam niezłe sam, a przez kilka lat zadawałem każdemu komiwojażerowi, każdemu przybyszowi ze stron dalszych pytanie: czyś nie widział gdzie Polaka-milionera i i otrzymywałem zawsze odpowiedź: nie. Wielu Polaków dochodzi do dobrobytu, do kroci tysięcy nawet, ale na tem koniec... krocie zaś łatwo topnieją i synowie bogatego ojca już są ubogimi. Ten pewnik, że Polacy są niezdolni do zbierania bogactw, daje możność twierdzić, że mieszczaństwo polskie nie może się stać w tym kraju nawet taką siłą, jaką są żydzi, to jest nie zdoła ześrodkować w swym ręku kapitałów. O tem, aby dostarczało państwowości zastępu urzędników, profesorów, uczonych itd., co właściwie czyni mieszczaństwo na całym świecie, nie może być mowy — ze względu na warunki polityczne. Polacy nie będą tem, czem było, nieliczne względnie, mieszczaństwo niemieckie w Rosyi, a które np. w Kijowie, dostarczyło panstwu olbrzymiego zastępu urzędników uczonych itd. Zepchnięcie polskości ze stanowiska przodującego na drugi plan, i zamknięcie go w miastach nie rokuje nic pomyślnego. Polacy nie ześrodkują w swojem ręku kapitałów, nie będą stanowili inteligencyi... Mimowoli nasuwa się pytanie, czy nie czeka nas los potomków Batu-chana?

Prawnukowie chanów, którzy zaprzęgali do wozów wojewodów i książąt moskiewskich, dziś zmonopolizowali w swojem ręku dziwne specyalności: dzierżawią wszystkie restauracye i bufety kolejowe, wyrabiają mydło kazańskie i handlują starzyzną... Czy nie nastąpi chwila, gdy wszyscy potomkowie rycerzy kresowych będą fryzyerami i kielnerami restauracyjnymi, jakie specyalności zdają się już monopolizować...

Położenie polskości w naszym kraju jest gorszem podobno, niż w Prusach. Tam żywioł podbity zamienionym zostatnie ostatecznie w chłopa, siedzącego, choć na paru morgach, ale własnej ziemi, tworzącego gromady jednej wiary, jednego języka... Tu chłopa polskiego nie masz a prawa i zwyczaje uczyniły ten stan i to zajęcie bardziej podobno zamkniętem dla nas, niż urzędy i wielka własność. Żywioł polski, oderwany od ziemi, rozprasza się pomiędzy milionami narodowości obcej. Chłop, choćby najbardziej przygnębiony, najbardziej ciemny, najbardziej biedny, jest siłą, która kiedyś i jeśli nie w ten, to ów sposób upomnieć się może o swoje prawa... Kelnerzy, tandeciarze, posłańcy publiczni, upominający się o prawa dla swojej wiary i języka, — wzbudzą tylko śmiech...

Pozycya jest prawdziwie tragiczną... Pozostaje jedno tylko: patrzeć i boleć, bo walczyć z tą siłą niepodobna. Nawpół nieświadoma potęga ekonomiczna rozbiła skałę polskości na kilka wielkich kawałów i dziś tłucze te części na miał, na proch nieledwie. Społeczeństwo rosyjskie nie przyjmuje w tem żadnego udziału, przeciwnie, nie tylko nie gnębi Polaka, ale okazuje mu wiele sympatyi, poparcia. Ztąd też u nas nie tylko nie ma hakaty, ale samo niszczenie polszczyzny odbywa się niepostrzeżenie, bez szykan, a więc i bez ostrych protestów.

Czyście widzieli tępienie pasorzytów buraczanych sposobem zwykłym? Wyległy na pola setki ludzi, chwytają owady palcami, zbierają je w kupy, depcą, palą... Nie tak postępuje z niemi natura: kilka dni chłodów, deszcze i gatunek szkodliwy ginie do szczętu. Nas tu nie kropią, nie oblewają kwasami trującemi, a topniejemy z każdym rokiem. Nie giniemy a topniejemy. Statystycznie biorąc, polskość i katolicyzm w kraju nie upada a nawet wzrasta w porównaniu z elementem panującym, traci atoli znaczenie siły intellektualnej, ekonomicznej. Jesteśmy coraz biedniejsi, coraz ciemniejsi.

Pokładaliśmy wielkie nadzieje w zaprojektowanej od lat dziesięciu reformie gospodarki ziemstw. Dziś całe gospodarstwo miejscowe istnieje w zarodku zaledwie; szkół jest mało, o utrzymaniu dróg nikt nie myśli. Potrzeby miejscowe nie są zaspakajane, ale też ludność nie łoży na nie nic, lub nic prawie. Od chwili, gdy na porządku dziennym stanął projekt wprowadzenia w kraju gospodarki ziemskiej, nasi idealiści, a mamy ich trochę, zaczęli mieć nadzieję. Jeżeli Polaków, mówili oni, usuwano systematycznie od udziału w rządzeniu krajem, nauczaniu itd., to może dadzą im możność wzięcia w swe ręce gospodarki miejscowej, a więc po pierwsze: Polacy będą zasiadali w charakterze radców w zgromadzeniach gubernialnych i powiatowych, będą piastowali urzędy z wyboru, a dalej cały szereg wykształconych Polaków zajmie miejsca lekarzy, nauczycieli, agronomów, statystyków itd.

Optymiści zawiedli się. Po pierwsze w projekcie ostatecznym, który uzyskał sakcyę monarszą, zaniechano zupełnie wprowadzenia w naszym kraju instytucyj ziemskich a miejsce sejmików gubernialnych i powiatowych, złożonych z posłów, wybieranych przez ziemian, zastąpią komitety gubernialne i uprawy powiatowe, z których pierwsze będą złożone w połowie z urzędników a w połowie z ziemian miejscowych, drugie zaś wyłącznie z urzędników. Ziemianie, członkowie komitetów, nie będą wybierani przez ludność, lecz nominowani przez gubernatorów co trzy lata.

W prawie odnośnem nie jest powiedziane wyraźnie, że Polacy nie będą mogli zajmować stanowisk członków upraw; artykuł odnośny głosi tylko, że urzędy te mogą być zajmowane przez osoby, korzystające z praw służby rządowej. Właściwie całych szesnaście tomów zbioru praw rosyjskich nie zawiera ani jednego artykułu, który wskazywałby, że Polacy, czy to w Królestwie, czy w guberniach zachodnich, nie mają prawa do piastowania urzędów. Podobno Mikołaj I zakazał ustnie mianowania Polaków na urzędy policyjne i na nauczycieli w guberniach zachodnich, atoli to rozporządzenie nigdzie zanotowanem nie zostało i jest rzeczą prawdopodobną, że *ius honorum* pozbawiła Polaków nie wola cesarska, ale praktyka zaprowadzona przez jen. gubernatora Bibikowa. Jeżeli istnieją jakieś podania co do zakazu mianowania Polaków na urzędy policyjne i na nauczycieli, to bezwarunkowo nie ma żadnego prawa, które zamykałoby przed Polakami urzędy sądownicze, w ministerstwach finansów, komunikacyi, dóbr państwa, wojny itd., a więc i w samorządzie. Polacy mogą być tedy członkami upraw, ale można być przekonanym z góry, że nimi nie będą... Gubernatorowie wprost będą tłumaczyli cytowany powyżej artykuł nowego prawa w ten sposób, że zamyka ono przed Polakami urzędy członków upraw, a zapewne i podrzędnych stanowisk w ziemstwie.

Rosya to jedyne podobno państwo na świecie, gdzie jest możebne pozbawianie przywilejów obywatelskich pewnej części ludności bez pisanego prawa. Urzędnicy wytworzyli pewien porządek rzeczy i nie ma właściwie żadnego sposobu walki z bezprawiem. *Zapomniany.*

Wiec narodowy i Komitet pracy narodowej.

Lwów 4 czerwca.

Charakterystycznem jest, że zasługi około wiecu narodowego, który niewątpliwie miał tę dodatnią stronę, iż odbył się z całą powagą i bądź co bądź poczucie narodowe bodaj we wschodniej części naszego kraju wzmocni — nikt sobie wyłącznie nie usiłuje przypisać. *Słowo pol.* jak najuroczyściej zapewnia, że w komitecie organizującym wiec, wszechpolacy „pozostali na drugim planie, biorąc mniejszy od innych udział w pracach i mniej wpływu wywierając na charakter przedsięwzięcia" — *Kurjer lwowski* zaś przyznaje jedynie, że jego stronnictwo „podało projekt wiecu i w jego zorganizowaniu nie małą cząstkę pracy podejmowało". Natomiast całkiem niedwuznacznie wypowiada *Kurjer lwowski* niezadowolenie z najważniejszej, bo podstawowej do dalszej pracy, uchwały wiecu, dotyczącej utworzenia Komitetu pracy narodowej.

Kurjer lwowski pisze:

„Pozostawiając ocenę wiecu innym, chcemy omówić i jasno określić znaczenie najważniejszej — naszem zdaniem — uchwały wiecowej w sprawie „Komitetu pracy narodowej". Jest niezbędnie potrzebne, aby dokładnie zdać sobie sprawę z zakresu działania i kompetencyi utworzonej instytucyi obywatelskiej, gdyż przekonaliśmy się, że z powodu niejasnej stylizacyi uchwały wiecu panują pod tym względem najsprzeczniejsze zapatrywania i wielu wprost przecenia doniosłość „Komitetu pracy narodowej". Otóż rezolucya uchwalona na wniosek p. dr. Tarnawskiego, jest właściwie z l e p k i e m d w ó c h z d a ń, w y d a r t y c h z r e z o l u c y i, proponowanej przez dra Mikołajskiego, a określa ściśle tak ciasną kompetencyę komitetu, że działalność jego musi się trzymać w bardzo skromnych granicach. O d r z u c o n o m i a n o w i c i e w s z e l k ą s t a ł ą o r g a n i z a c y ę n a r o d o w ą stronnictw, prasy i towarzystw, o d r z u c o n o m y ś l, b y d o k o m i t e t u p o s z c z e g ó l n e g r u p y d e l e g o w a ł y s w y c h p r z e d s t a w i c i e l i a natomiast przekazano prezydyum wiecu prawo m i a n o w a n i a członków „za porozumieniem z grupami, w wiecu udział biorącemi". O d m ó w i o n o k o m i t e t o w i a t r y b u c y i u c h w a l a n i a c z e g o k o l w i e k, a nadano mu jedynie i n i c y a t y w ę w z w o ł y w a n i u k o n f e r e n c y j i zjazdów stronnictw, prasy i stowarzyszeń, tudzież zarządzania ankiet w sprawach narodowych. Poza pośredniczeniem w zwoływaniu konferencyj, i to dla spraw k o n k r e t n y c h, od wypadku do wypadku „Komitet pracy narodowej" nie ma żadnej innej kompetencyi i wszelkie wdanie się w inne czynności byłoby samozwańczem uzurpatorstwem. Wprawdzie poplecznikom rezolucyi p. dr. Tarnawskiego już nazajutrz po jej uchwaleniu przyszła spóźniona niestety rozwaga, że tak ogołocony z kompetencyi komitet jest utworem mało żywotnym i niektórzy pragnęli przez dodatkowe wnioski doczepić jeszcze do zbyt ciasnej instrukcyi dla komitetu dalsze szczegółowe ustępy, wyjęte z rezolucyi p. dr. Mikołajskiego, (jak utworzenie w komitecie osobnego wydziału prasowego, mającego stanowić centrum polskiego biura korespondencyjnego, jak utworzenie wydziału skarbowego dla zbierania datków na cele narodowe itp.), lecz te dodatkowe uchwały byłyby w tak rażącej sprzeczności z uchwałą z dnia poprzedniego, że zakwestyonowałyby nawet istnienie komitetu dla inicyatywy."

„To też referent dr. Mikołajski oparł się tym dodatkowym, spóźnionym wnioskom, stając na stanowisku zapadłej już uchwały. Wnioski dodatkowe upadły. Utrzymał się tylko jeden dodatek, przekazujący komitetowi wykonanie uchwał Wiecu narodowego. Atoli i ten dodatek wcale nie rozszerza zakresu działania komitetu, gdyż jest on tylko uzupełnieniem głównej uchwały i w sprzeczności z nią być nie może.

„Komitet będzie miał prawo w y k o n y w a ć u c h w a ł y w i e c u j e d y n i e ś r o d k a m i w i n s t r u k c y i ś c i ś l e o k r e ś l o n y m i, a m i a n o w i c i e p r z e z d a w a n i e i n i c y a t y w y d o z w o ł y w a n i a k o n f e r e n c y i. O ile chodzi o stworzenie jakiejś instytucyi, wskazanej przez wiec narodowy, np. towarzystwa św. Rafała, komitet w tym konkretnym wypadku i specyalnie dla tej sprawy obowiązany jest dać impuls do zwołania konferencyi czynników, zdolnych do zawiązania towarzystw. Na własną rękę komitet niczego stworzyć ani postanowić nie może.

„Ponieważ odrzucono myśl zespolenia różnorodnych grup i sposoby przeprowadzenia tej myśli, komitet przeto nie będzie miał charakteru organizacyi międzypartyjnej i międzygrupowej nawet dla celów samej tylko inicyatywy. Ponieważ członkowie komitetu nie są delegatami grup, lecz otrzymują nominacyę od prezydyum miejscowego, ciało to więc będzie zebraniem osób o różnorodnych poglądach politycznych, a nie delegacyą wspólną grup. Wobec tego nikt niema prawa ani obowiązku przemawiania w komitecie w imieniu grupy, do której należy, lecz ma prawo oddawać tam tylko s w ó j w ł a s n y g ł o s. Wynika z tego, że stronnictwa, redakcye pism, stowarzyszenia i inne grupy najzupełniej n i e s ą z w i ą z a n e z komitetem i one nie mają odpowiedzialności za zachowanie się swych członków w komitecie, ani nie mają obowiązku zastosowania się do uchwał komitetu. Grupy, to jest stronnictwa, redakcye i towarzystwa mają się deklarować dopiero na konferencyach, które komitet zwoływać jest obowiązany.

„Nie przeczymy, że sama inicyatywa do zwoływania konferencyi przy należytem jej zużytkowaniu może przynieść znaczne korzyści, a wytworzenie „komitetu dla inicyatywy" uważamy za najważniejszy czyn wiecu narodowego. Dziwi nas, dlaczego przyznając komitetowi jedynie inicyatywę, wnioskodawcy nie nazwali komitetu po imieniu „k o m i t e t e m i n i c y a t y w y", a żywcem wydarli etykietę z rezolucyi p. dr. Mikołajskiego, gdy nazwa ta „komitetu pracy narodowej" w tym wypadku zgoła nie odpowiada treści: Wobec tak skromnego zakresu nazwa razi przesadą. Bądź co bądź o tem, czem ma być ten komitet, nie rozstrzyga jego nazwa, zapożyczona z innego zupełnie projektu, lecz wyłącznie instrukcya przez wiec uchwalona. Na zdanie, wypowiedziane przez prezesa wiecu, a szybko spopularyzowane, że praca i jej wyniki zależą nie od regulaminu, lecz od osób, które się do pracy zabiorą, niezupełnie się godzimy i zgadzając się w tem, że i najlepsze i najszersze instrukcye na nic się nie zdadzą, gdy braknie dzielnych wykonawców, stanowczo temu przeczymy, by nawet najdzielniejsi ludzie mieli prawo samowolnie przywłaszczać sobie szersze prawa, niż im nadaje instrukcya, uchwalona przez zebranie kompetentne".

Jak widzimy więc, *Kurjer lwowski* dla wszelkiego zabezpieczenia stronnictwa ludowego, gdyby supremacyi w komitecie pracy narodowej nie uzyskało, zastrzega się, iż „grupy polityczne nie są związane z komitetem i nie mają odpowiedzialności za zachowanie się swych członków w Komitecie."

* * *

Godnym jest uwagi wstęp *Neue freie Presse* do opisu wiecu narodowego we Lwowie. Czytamy tam: Myśl tego wszechpolskiego wiecu powstała pod bezpośredniem wrażeniem zajść wrzesińskich i manifestacyjnej mowy cesarza Wilhelma. Celem wiecu miała być organizacya Polaków do walki na trzy fronty. Upomnienia przewódców stronnictw konserwatywnych, wskazujące na nieodzowne niebezpieczeństwo tego rodzaju wielkopolskiej akcyi wpłynęły na łagodniejszy przebieg wiecu, aniżeli to leżało w intencyach elementów radykalnych. Mimo rozesłania 1500 zaproszeń, liczba uczestników wiecu wynosiła tylko kilkuset, wedle oficyalnego podania 700. Wśród biorących udział z wpływowej, stańczykowskiej partyi było zaledwie kilka mniej cenionych wielkości powia-

---

Ludwik Stasiak. 110

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 126.)

— Co to?

— Czy słyszysz?

— Cicho!

— Echo ludzkich kroków...

— Ukryj się we wikliny.

Chwycił Kiza wpół Mieczysława, niesie w gąszcz wiklin, porwała krwią zbroczone świerczyny Edyta i w gęstych wierzbinach je chowa. Pręt wierzbowy jeden przy drugim, przesunąć się trudno w lesie wiklinowym, świata bożego nie widać.

— Kto tam chodzi?!

— Czekaj. Zobaczę.

Wyłonił się Kiza z gąszczu, patrzy na brzegi rzeki.

— Rybak, zaszeptał.

Rybak po brzegu myszkuje, pod pazuchą sieć ogromna, w ręku więcierz na leszczynowych obręczach rozpięty, podrywka rybacka wisi mu przez ramię. Poszedł w górę rzeki, więcierz do wody założył, kilka kamieni kładzie na brzegu, aby miejsce, gdy przyjdzie z powrotem, odnaleść. Idzie w górę strumienia, znikł wnet na skręcie urwistego brzegu.

Edyta czuwa nad zwłokami męża, sztraszliwego skarbu pilnuje... Już nie strach, lecz szaleństwo w jej oczach, twarz jej piękną, napiętnowała teraz zbrodnia, ohydna jest z temi okropnemi oczami, bez granic brzydkie te blade, drżące, wątrobiane usta, te źrenice otoczone białkami, jakby z głowy wyleść chciały. Majaczy coś... wargi jej drżą... szepcą...

— On wstanie...

Zdaje się jej, że ten blady jak płótno trup wstanie, że wezwie ją na sąd...

Wrócił Kiza.

— Chodź — zawołał rycerz. — Weź go...

— Pomóż.

Wzięli Mieczysława i na odmęt niosą.

Odmęt, woda wiruje, zielona tu, ciemnią granatu świecąca, rzeka białe, żółtawe, rdzawe piany toczy. Kręci się wir...

Z urwistego brzegu wrzucili trupa do wody. Buchła kaskadą fala i przyjęła zwłoki księcia narodu lutnistów.

— Popłynie w morze...

— Tajemnica popłynie...

— Słońce wejdzie.

— Chodź, chodź. Uciec przed słońcem...

— Czemu?

— Ja nie chcę widzieć jego jasności...

Dwoje ludzi pędem prawie w dworzyszcze tarnowskie wraca, aby uciec przed słońcem...

XI.

Na zamku braniborskim zgryzota, niepokój i rozpacz. Dietrich i Bernard wrócili z Włoch, z wyprawy, która ich wstydem i hańbą okryła. Gdy z południowej Italii, idąc do Braniboru, przybyli do cesarza do Werony, aby o rozkazy i wolę monarchy zapytać, aby wytłomaczyć się z zarzutów i skarg, jakie na nich przed tron cesarza z Neapolu i Rzymu wniesiono, przerwał ich wywody Otton mówiąc:

— Rzućmy zasłonę na waszą przeszłość.

— Myśmy niewinni...

— Winy wasze niech wam odpuści Bóg! — rzekł ksiądz Wojciech Sławnik, wzrokiem zgrozy i wyrzutu na margrafów patrząc.*)

*) O pobycie św. Wojciecha u Ottona II na sejmie we Weronie, czytaj: Can. Passio St. Adalb. 8.

— Co dalej czynić mamy? — zapytał Bernard.

— Wróćcie na północ do marchii! — rzekł cesarz.

— Stłumić powstanie Słowian, które państwu grozi!

— Bunt zgnieciemy krwią i żelazem.

— Nie krwią! Nie żelazem! — zawołał Wojciech. Źle ci radzą monarcho, nie słuchaj puszczyków, nie słuchaj złej rady.

— Radzisz zatem księże...

— Ja pójdę do ich ziemi, ja słowem Bożem stłumię wojny zarzewie.

— Zamordują cię Hawelanie!

W oczach kapłana błyszczało natchnienie.

— Niczego innego nie pragnę, prócz śmierci za wiarę! — rzekł zakonnik Wojciech uśmiechniętemi usty.

— Ty zginiesz, a poganie zburzą nasze dzieło.

— Spalą kościoły, wymordują księży.

— Nie, monarcho. Na krew tylko odpowiedzą przelewem krwi, za ogień pożogą zapłacą, za dobro jednak sercem się wywdzięczą. Ty nie znasz tego ludu pieśniarzy, ja jeden z was ich znam, wszak ich mowa, to moja, słowiańska mowa, znam ich serca, znam ich rzeki...

— Co zamierzasz czynić?

— Pójdę na dwór polski. Tam jest mój uczeń, tam jest serdeczne kochanie moje, tam jest syn Mieszków, Bolesław. Rozumne to i poczciwe chłopię, przez niego trafię do serca ojca, do Mieszka, przez Mieszka do rozumu i serca Niebory.

— Ha, ha, ha! — wybuchło śmiechem rycerstwo.

— O Nieborze mówi!

— Ten zbój nikczemny!

— Ten łotr!

— Morderca!!

— Do Niebory chcesz iść? Wszak on przewielebnego powiesił.

— Już wisiałem na suchej wierzbie, z której oderznął mnie Bernard.

— Precz z pustą gadaniną!! — wrzasło rycerstwo.

— Śmierć poganom!! Wytępić do nogi!!

— Gdy jak psy wyginą, weźmiem się do Polski...

— Wytniem w pień! Wisłą krew ich spłynie!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

towych, również podolskie stronnictwo, mające większość w Kole polskiem i sejmie, było zastąpione jedynie przez *dii minorum gentium*. Brakowało nawet bardzo czułego na podobne agitacye dr. Kozłowskiego. „Po tem uszczknięciu dr. Kozłowskiego i zaznaczeniu, że głównego kontyngentu na wiec dostarczyła partya ludowa i oba odłamy polskich demokratów, podaje *N. fr. Presse* dalszy opis przebiegu zebrań przedmiotowy. Dosłownie przytacza pierwszą rezolucyę p. Romanowicza, a rozstrzelonym drukiem ogłasza swym współwyznawcom drugorzędnego znaczenia uchwałę co do omijania tych kupców żydowskich i przemysłowców, którzy szerzą u nas germanizacyę.

* * *

Diło opisawszy przebieg wiecu narodowego, zaznacza w artykule „Polska mobilizacya", że zjazd ten miał wyjątkowy charakter, miał wszechpolski podkład i był zorganizowany dla prowadzenia walki z Rusią w Galicyi wschodniej i na Bukowinie. Że ten zjazd był „wszechpolskim", to — zdaniem *Diła* — nie ulega żadnej wątpliwości, a że nie było na nim delegatów z pod 2 innych zaborów, to stało się to dlatego, ponieważ „rząd wiedeński zwrócił uwagę namiestnika, że taka manifestacya nie jest mu pożądaną i że nie jest też pożądaną dla samych Polaków, bo mogłaby popsuć stosunki Austryi do Prus i do Rosyi — osobliwie do tej ostatniej, do której jak my (tj. *Diło*) mieliśmy już sposobność zaznaczyć — minister spraw zagranicznych, Polak, hr. Gołuchowski w interesie polsko-szlacheckiej polityki wszystkiemi siłami się zaleca, — dlatego jawne wystąpy delegatów z Polski rosyjskiej i pruskiej usunięto z programu, a natomiast szereg postanowiono zrobić referatami o położeniu Polaków w Rosyi i Prusiech, potem jednak zrezygnowano i z tego. Wszechpolski charakter zjazdu, znalazł jednak swój wyraz w deklaracyi zjazdu, zaznaczającej „nierozerwalną jedność wszystkich (tu *Diło* dodaje: sic!) rozebranych ziem polskich i wyrażającej sympatyę i ideową łączność galicyjskich Polaków z pruskimi i rosyjskimi, jakoteż w naradach po sekcyach i w obecności na zjeździe (Polizei!) delegatów z pod dwóch innych „aborów", którzy jednak na plenum zjazdu nie występowali".

Diło byłoby obojętnem, że ten „wszechpolski" zjazd odbył się w ogóle, gdyby nie to, że miał miejsce we Lwowie, „w starem ruskiem mieście i na odwiecznej ziemi ruskiej". Przeciw temu *Diło* „stanowczo protestuje", jak zarazem przeciw „bezprawnemu wciąganiu tej części ruskiej krainy w jagiellońsko-restauracyjne zamiary Polaków, czyli przeciw budowaniu Polski na Rusi".

Z „teoretycznego" przechodzi *Diło* na „praktyczne" znaczenie zjazdu tj. do konkretnych narad i uchwał. „Faktem (?) jest, że według narad i uchwał zjazdu cała forsa polskiej solidarności i wszechpolskiej akcyi ma się zwrócić przeciw (?) Rusi". Czego Polacy nie mogą dokonać za kordonami, to chcą „odbić na Rusi galicyjskiej". *Diło* pisze dalej, że już sama osoba referenta sprawy stosunku Polaków do Rusi galicyjskiej, „znanego Rusinojada", dr. Głąbińskiego, świadczy, jakiego charakteru i treści mogły być narady i uchwały w tej sprawie. *Diło* podnosi, że wniesiono rezolucyę, zaznaczającą „jedność i niepodzielność Galicyi", mającą na celu „umocnienie polskiego znamienia całego kraju, a zatem i wschodnio ruskiej Galicyi i zachowanie tegoż na przyszłość." Co znaczy — powiada *Diło* — że „wszystkie urzędy mają i nadal używać wyłącznie języka polskiego, szkolnictwo ma i nadal stanowić oręż polonizacyi".

Organ narodowiecki dziwi się, dlaczego zjazd domagał się zaprowadzenia języka polskiego w urzędach i instytucyach, gdzie go dotąd nie używano, a obowiązuje język niemiecki. Naturalnie *Diło* wołałoby niemczyznę. Także przeciwnem jest to pismo rozszerzeniu kompetencyi rady szkolnej krajowej.

Przechodząc do sekcyi gospodarczej zjazdu twierdzi *Diło*, że zjazd wypowiedział Rusinom „walkę (?) ekonomiczną" i pisze bombastycznie: „Ruski naród ma być zniszczony (?!) ekonomicznie". Dalej czytamy tam: „Polszcza maje zrobyty uwazyju na Rukowyni".

Inne rezolucye, wedle *Diła*, miały na celu zamaskowanie właściwego celu zjazdu, a tym jest: zwrócenie wszystkich sił polskich i całego narodu polskiego przeciw Rusi i zniszczenie jej". *Diło* twierdzi, że w zjeździe uczestniczyli „sami najzawziętsi polscy przewódcy, przeważnie Rusinojadzi z Galicyi wschodniej". Wiec narodowy — pisze *Diło* w zakończeniu — służy do zorganizowania jednolitego pochodu na Ruś.. Cała polska hakata złączyła się już w jeden antyruski tabor, który prze do „widbudowania Polszczi".

Korespondencye.

Wiedeń 3 czerwca.

(Upaństwowienie kolei północnej. — Sytuacya parlamentarna.)

Telefonowałem Wam już, że wedle doniesienia *N. W. Tagblattu* a także i praskiej *Politik* Koło polskie miało zawrzeć z dr. Koerberem kompromis, iż upaństwowienie kolei północnej nastąpi z dniem 1 stycznia 1906 a ewentualnie w razie sprzyjających okoliczności już w r. 1905. Inni opowiadają, że rząd dał Kołu przyrzeczenie upaństwowienia kolei północnej, ściślego terminu jednak dotychczas nie określił. Charakterystycznem w obec tej wiadomości jest przemówienie prezydenta Rady nadzorczej kolei północnej, margr. Pallaviciniego, na dzisiejszem zgromadzeniu akcyonaryuszów tej kolei. Margrabia zaznaczył, że sprawa upaństwowienia tej kolei, — czyli on, że rząd dotychczas sprawy tej nie poruszył. Pallavicini oświadczył nawet wręcz: „Dotychczas ze strony rządu nikt nie zwrócił się do zarządu kolei z propozycyą upaństwowienia. Rada zawiadowcza nie zamierza nic ukrywać. Przyznajemy otwarcie, że nie pragniemy upaństwowienia, że życzeniem naszem jest jeszcze dłużej tu zostawać w dotychczasowych stosunkach z akcyonaryuszami. Gdy jednak zwrócono by się do nas z kwestyą upaństwowienia, to będziemy bronić interesów akcyonaryuszów z całem zaparciem się. Pragniemy też, aby i rząd zastało polepszenie, jakie w tym roku objawiło się przez zwiększenie dywidendy; jest to wynik stosunków, które w tym roku były dla nas korzystniejsze".

Jutro 5 bm. rozpoczynająca się letnia sesya wiedeńskiej Izby posłów mieć będzie niemal decydujące znaczenie dla austryackiego parlamentu. Okaże się, czy ugoda austryacko-węgierska zostanie załatwioną. Probierzem tego będzie sprawa prowizoryum budżetowego na drugie półrocze r. 1903. Kwestya, czy ono wydane będzie na drodze postanowień parlamentu, czy za pomocą § 14, jest dla ogółu rzeczą obojętną, bo nie takie już sprawy załatwiano w Austryi § 14 — stanowić jednak będzie wskazówkę, o ile Koerber zamierza na przyszłość — w sprawie ugody cłowo-handlowej z Węgrami. Sytuacya spoczywa prawie wyłącznie w rękach Czechów, którzy w ostatnich dniach dokonali fuzyi wszystkich czeskich stronnictw: młodoczechów, czeskich agraryuszów i czeskich socyalistów, zastrzegając każdej z tych partyj wolną rękę w sprawach religijnych i ekonomicznych a solidarność działania w kwestyach politycznych, narodowościowych i taktyki postępowania. Półurzędowy korespondent *Pester Lloyda* nie upatruje w tej fuzyi przegranej dr. Koerbera, ale tak rozumuje: „Zjednoczenie się to stronnictw czeskich nie ułatwi zadania tym politykom czeskim, którzy są przeciwni obstrukcyi — jeżeli atoli uda im się dla tej myśli pozyskać większość w klubie, to trzymać będą w rękach swoich burzliwe żywioły czeskie". W końcu usilnie wmawia *Pester Lloyd* w Czechów potrzebę zaniechania obstrukcyi, mimo niezałatwionego sporu językowego i nieprzyrzeczonego czeskiego uniwersytetu na Morawach, ekonomiczne bowiem interesy państwa i poszczególnych krajów ciężko byłyby narażone przez uniemożliwienie ostatecznego załatwienia ugody z Węgrami.

Zagrzeb w czasie świąt.

Prasa madyarska, która po raz setny naprożno zapowiadała, że w Chorwacyi spokój już nastał, wpadła na pomysł wcale nie nowy a jeszcze mniej mądry. *Pester Lloyd* podaje jakoby z Zagrzebia d. 2. bm. nadesłany telegram, że w kołach „poinformowanych" uważają demonstracye za zorganizowane a przeważną część demonstrantów zapłaconą! Zazwyczaj historya poczyna się tak, że zbiera się kupa 25 do 30 prawie samych wyrostków pod komendą i gdy jedna taka kupa zacznie hałasować, wnet nadąża inna kupa, które krzyczą wspólnie. Dzieje się to w ciemnościach i w lot też znowu się kupy rozsypują. Tak też było zeszłego roku podczas burd wyprawianych w Zagrzebiu przez Serbów, tylko że dzisiaj rzecz trwa dłużej i dotychczas nie było zamachów na obce mienie.

Więc taka to organizacya! Na to zaś, jakoby przeważna część demonstrantów była płatną, owe koła „poinformowane" żadnych nie dają dowodów.

Telegramy półurzędowe podnoszą ten fakt, że d. 1 bm. po raz pierwszy rzucano w Zagrzebiu (i w ogóle w Chorwacyi) na wojsko kamieniami; kapitan krzyknął, że każe strzelać, więc dano wojsku spokój. Przestrach rządu był tak wielki, że całą załogę zagrzebską, nawet — artyleryę skonsygnowano i jeszcze dwa szwadrony ułanów sprowadzono. Z całego szeregu o tych zajściach świątecznych wyjmujemy jeden, podany w *Fremdblacie* ze szczegółami z obu dni świątecznych według gazet zagrzebskich.

I tak o godz. 7 wieczorem w niedzielę mieli przybyć nauczyciele słowieńscy z Ranu w Styryi, gdzie odbyli zgromadzenie. Na ich przyjęcie zebrało się na dworcu kilkaset osób; dyrektor policyi Nikicic kazał ich policyantom konnym rozpędzić. Tłum ukrył się w hali dworca kolejowego. Przybyłych Słoweńców powitano uroczyście; gdy policya znowu wmieszać się chciała, rozpędzono ją gradem kamieni. W końcu zebrało się jakich 4.000 ludzi i w tryumfie poprowadzono gości na plac uniwersytecki; z tyłu szła policya i żandarmerya.

Z rampy uniwersytetu począł przemawiać jeden student, komisarz policyi chciał mu przeszkodzić, ale uderzony kamieniem padł na ziemię, poczem z kamieniami i laskami na konną policyę uderzono. Konie się spłoszyły i policyanci cofnęli się ku leżącemu naprzeciw teatrowi, ale i tam ich zewsząd kamieniami obrzucano. Wrzask i huk trwał przeszło pół godziny; konna policya wreszcie tył podała i aż do krzyżowania się torów kolejowych uciekła. W tej chwili odezwały się bębny, nadciągało wojsko. Teraz poczęły się starcia na wszystkich ulicach bocznych.

Najgorsze starcie zaszło na ulicy Marowskiej. Tu schwytała żandarmerya sześć osób, tłum żądał wypuszczenia ich, jakoż zostały wypuszczone, karabiny żandarmów bowiem nie były nabite. Naprzeciw kawiarni Bauera strasznie urządzono dwóch żandarmów; już chcieli nabijać karabiny, ale nadciągnęło wojsko i rozproszywszy tłum zapobiegło katastrofie.

Ze zmrokiem zamknęło wojsko wszystkie ulice, ale spokój nie nastał. Z wyjątkiem Ilicy i ulicy Frankopańskiej, gdzie mnóstwo wojska stało, pogaszono wszystkie latarnie, a na krzyżowaniach ulic zaciągnięto druty na wysokość metra, tak, że w ciemności jezdni wraz z końmi często padali. Tymczasem niszczono skrzynki pocztowe z napisami madyarskimi i w mnóstwie miejsc wybijano szyby znienawidzonym deputowanym i redakcyom. Około północy poczęli demonstranci na zasianem willami przedmieściu Tontowac i na przedłużeniu Ilicy strzelać z rewolwerów, aby tam zwabić policyę, ponieważ gdzieindziej demonstrowano. Dopiero po północy uciszyło się powoli.

W poniedziałek wyprawiono na ulice żandarmeryę i wojsko, aby nie narażać samej policyi. Wojsko nie wdawało się w pomniejsze tumulty. Na Ilicy demonstranci ruszyli znowu przeciw kasynu węgierskiemu i urzędowej *Agramer Ztg.*, tudzież na dom szefa departamentu wyznań i oświaty Pawica i znowu okna kamieniami bombardowano. Około godz. 8 popoł. wyprawiono całą załogę na ulice, ale wojsko nie mieszało się do utarczek między policyą a tłumem. Niepokoje trwały do późna wieczór.

Wedle *Obzora*, aresztowano 75 osób, między temi dwóch nauczycieli słowieńskich. Telegram *Pester Lloyda* z Zagrzebia d. 2 bm. donosi, że w redakcyi *Obzora* aresztowano współpracowniczkę, panią Maryę Furicz, znaną pod pseudonimem Zagorka; tudzież że we Wiedniu miano aresztować (!!) Maryanowicza, który już w początkach demonstracyj zbiegł z Zagrzebia, a ma być tym, który ułożył i głównie rozszerzał buntownicze proklamacye, jakich niezliczone mnóstwo po całym kraju rozrzucono.

I jeszcze ciekawą wiadomość podaje *Pester Lloyd*, mianowicie, że w nocy z d. 1 na 2 bm. przybyło do Zagrzebia pięciu posłów ze skrajnej lewicy sejmu węgierskiego (koszutowców), aby się znieść z chorwackimi posłami opozycyjnymi. Trzech jednak podobno natychmiast odjechało, dowiedziawszy się o ostatnich demonstracyach, a tylko Lengyel, tudzież drugi koszutowiec mieli pozostać.

Czego ci koszutowcy szukają w Zagrzebiu, to zaiste zagadka, bo przecie wiadomo, że ich obóz jest najwścieklejszym wrogiem Chorwatów, i wiadomo, że urzędnicy madyarscy, zwłaszcza do Chorwacyi wysłani, idą za przewodem koszutowców a nie rządu.

Ban hr. Khuen-Hedervary udał się d. 2 bm. z Zagrzebia do Budapesztu.

Na Pobrzeżu chorwackiem trwał podczas świąt spokój, tylko gdzie niegdzie zrywano obwieszczenia o ustanowieniu sądów doraźnych. Aresztowano tam dotychczas 150 osób, ale na tem nie koniec. Wielu demonstrantów zbiegło, przeważnie przyjmując służbę na okrętach; za tymi wysłano listy gończe.

Posłowie z opozycyi chorwackiej uchwalili nie prosić o gremialną audyencyę u cesarza, tylko naradzić się przed sesyą sejmową, jakie mają stanowisko zająć w sejmie, tem jedynem właściwem miejscu dla spraw ojczyzny.

Przeciw Austryi.

„Austrya zawsze się spaźnia o jedną ideę" powiada przysłowie. Tym razem idea jest w Austryi, t. j. w kołach rządowych oddawna i będzie wykonaną, ale późno. Z rozmowy profesora literatury włoskiej Mussafii z ministrem oświaty wiemy, że Włosi austryaccy otrzymają, jeśli nie wszechnicę, to akademię prawa z mocą nadawania doktoratu, tudzież wyższą akademię handlową i jeszcze jeden wydział dla przygotowywania kandydatów na profesorów z wykładem włoskim. To wszystko przyjdzie, ale późno, zbyt późno — jakoż beamterya niemiecko-austryacka nigdy się z niczem na czas uporać nie zdoła.

We Włoszech demonstracye trwają dalej — popłynęła nawet krew, zwłaszcza w Sycylii, gdzie policya zdobyła się na energię, a ta krew zaciąży na Austryi, bo za granicą nikt nie odróżnia biurokratyzmu austryackiego od Austryi. Szczegółów nadeszło mnóstwo, ale niepodobna wszystkich podać. Zachodziły nawet sceny komiczne.

Tak np. urządzono d. 1 bm. wiec protestowy w Pizie. Zebrali się studenci uniwersytetu i delegacye wszystkich stowarzyszeń politycznych. Irredentystyczne mowy jednego studenta i dwóch adwokatów przyjęto hucznymi oklaskami, poczem na trybunę wystąpił pewien socyalista, który zebranym przedstawił „głupotę polityki, zamierzającej zabory a równocześnie żądającej skasowania wydatków na wojsko. Trzeba wybrać jedno z dwojga. Ale mogę pp. krasomowców zapewnić, że lud nie pójdzie za nimi; lud chce pracować i służyć ludzkości". Otóż i tą mowę przyjęto z entuzyazmem.

Natomiast gorzej poszło profesorowi Ferri (deputowany socyalistyczny) w Genui; gdy przemawiał za skasowaniem wydatków na wojsko, zakrzyczano go hasłami irredentystycznemi.

Zabawne sceny działy się w Weronie. Przybyło tam 70 studentów wszechnicy monachijskiej. Miano ich za Austryaków i przyjęto krzykami irredentystycznemi. Niemcy spostrzegli nieporozumienie i zaśpiewali hymn pruski, spostrzegli się też Włosi i śród okrzyków odprowadzili przybyszów do hotelu koło akademii. Ale tu wmieszała się policya, sądząc, że to demonstracya antyaustryacka i aresztowała jednego studenta Włocha. Tłum ogromny wyruszył do dyrekcyi policyi, żądając uwolnienia studenta, co się też stało.

Z policyi wrócił tłum pospołu ze studentami Włochami i z Włochami z Trydentu przybyłymi do hotelu, w którym Niemcy wysiedli, aby ich przeprosić. Jeden z nich, profesor uniwersytetu odpowiedział, że Niemcy kochają Italię i życzą jej wszelkiej pomyślności. W tej chwili zbiegła się ze wszystkich stron policya i przemocą wparła się w tłum, rozpierając przemocą i waląc na ziemię wszystko, co jej w drodze stało. Napad był tak zaciekły, że nawet kobiety wywracano.

Jeden z Trydentyńców zawołał: „W Inszpruku nas biją, w Trydencie więzieniem grożą a w Weronie suknie z nas zdzierają!" Jednego Trydentyńca i pewną panię aresztowano za kokardy trójkolorowe, a innego Trydentyńca za to, że wołał: „Niech żyje wolność taka jak austryacka!" Dyrektor policyi wszystkich wypuścił i zapanował spokój.

KRONIKA.

Lwów, dnia 4. Czerwca 1903.

Kalendarzyk.

W piątek 5 czerwca Bonifacego. — Gr. kat. Mychaiła. — Kal. słow. Dobromir.
Wschód słońca 4·8, zachód 7·48.

W sobotę 6 czerwca Norberta B. — Gr. kat. — Subota zaduszn. — Kal. słow. Cichomir.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·49.

W niedzielę 7 czerwca św. Trójcy. — Gr. kat. Sosz. św. Ducha. — Kal. słow. Wisława bł.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·55.

— **Namiestnik** Leon hr. Piniński powrócił do Lwowa.

— **Ks. metropolita Szeptycki** złożył dziś przysięgę na ręce cesarza, jako tajny radca. Asystował przy tym akcie minister domu cesar. hr. Gołuchowski.

— **Na ogólnych posłuchaniach** u cesarza, jak telegrafują nam z Wiednia, byli dziś: metropolita ks. Szeptycki, biskup ks. Pelczar i hr. Roman Potocki.

— **Odznaczenie**. Cesarz nadał staroście Emilowi Gleniekiemu we Lwowie, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, w uznaniu długoletniej, wydatnej służby — krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

= **„Selanyn" o hr. Pinińskim.** *Ruskij Selanyn* podając pogląd na działalności hr. Leona Pinińskiego, jako namiestnika, kładzie nacisk na jago szczere uczucia dla włościan i przytacza wyrazy, wypowiedziane przez niego w parlamencie wiedeńskim: „Nietylko względnym należy być dla ubogich, lecz ponadto starać się o zaspokojenie ich potrzeb materyalnych", to też nikomu nie odmawiał pomocy. „Ruskie włościaństwo — pisze dalej *Ruskij Selanyn* — nieraz dowiodło, że potrafi być wdzięcznem dla swoich dobrodziejów i dlatego ze wszystkich piersi ruskich rolników wznosi się silny okrzyk do ustępującego namiestnika: „Żegnaj dostojny Panie! Zabierasz z sobą serca nasze, które szczerze i serdecznie przylgnęły do Ciebie. Przywykliśmy uważać Ciebie, nie jako cesarskiego namiestnika, lecz Ojca i Opiekuna naszego. A ustępując z tego wysokiego stanowiska, nie zapominaj o losie ruskiego ludu włościańskiego, broń go swoim silnym wpływem przed wszelkiem złem".

— **Zatwierdzenie wyboru**. Cesarz zatwierdził wybór Bolesława Rozwadowskiego, em. c. k. starosty i właściciela dóbr w Manastyrsku, na prezesa i Teodora Lisiewicza, gr. kat. proboszcza w Kutach starych, na zastępcę prezesa rady powiat. w Kosowie.

Kronika lwowska.

= **Samobójstwo**. Dziś rano o godzinie 5 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w okolicę serca Kazimierz Hanuszewski, słuchacz akademii handlowej. Wezwane na miejscu wypadku do domu przy ul. Kotlarskiej l. 8 pogotowie stacyi ratunkowej, zastało już zimnego trupa. Powód targnięcia się na życie kilkunastoletniego młodzieńca na razie nieznany.

= **Uroczyste otwarcie i poświęcenie letniego teatru ludowego**, odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca br. o godzinie 11 rano. Teatr ludowy letni wybudowany został przy ul. Kochanowskiego l. 23, na wzór letnich teatrów warszawskich tak, że publiczność będzie zupełnie zabezpieczoną od deszczu. Przedstawienia odbywać się będą: we wtorki, czwartki, soboty i dwa przedstawienia w niedzielę.

= **Bezdomny Pers we Lwowie**. Wczoraj wieczorem pod gmachem teatru miejskiego widziano człowieka niskiego wzrostu, o wybitnie wschodnim typie, z kołpakiem czarnym na głowie. Zwróciło to uwagę policyi, która poczęła obcokrajowca badać, lecz nie można się z nim było rozmówić po polsku ani po niemiecku. Na policyi wylegitymował się paszportem w języku francuskim i perskim i pokazało się, że obcy nazywa się Mirża Mohamed Ali Kahani, liczy lat 26, jest ukończonym uczniem królewskiej szkoły w Teheranie, narodowości perskiej. Kahani wybrał się do Szwajcaryi na tamtejszy uniwersytet w celu studyowania prawa. Na kolejach rosyjskich skradziono mu podczas snu w wagonie kilkadziesiąt rubli w banknotach, została mu tylko drobna moneta. Dnia 2. czerwca przejechał granicę w Podwołoczyskach i dostał się do Lwowa, mając zaledwie kilkanaście halerzy. Obecny na policyi jeden z dziennikarzy oświadczył gotowość wystarania się Persowi noclegu, aby uchronić go od towarzystwa aresztantów. Udał się on tedy do Czytelni akademickiej, gdzie odmówiono Persowi pomocy. Natomiast prezes Bratniej pomocy akademików oświadczył gotowość zajęcia się pozostającym w nieszczęściu kolegą i zabrał go do siebie na nocleg. Dziś będzie Kahani wysłany na koszt perskiego rządu do konsula perskiego we Wiedniu.

= **Zabawę dla młodzieży** urządza „Związek Rodzicielski" dnia 5 lipca pod protektoratem p. hr. Siemieńskiej. Zebranie obszerniejszego komitetu odbędzie się w poniedziałek 8 czerwca o g. 5 popoł. w pałacu hr. Siemieńskich.

Kronika krajowa.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odebrał sobie życie w Stanisławowie na kurytarzu tamtejszego urzędu górniczego, przy ul. Romanowskiego, Piotr Molter, były dozorca kopalniany, liczący około lat 40. S. p. Molter był dwukrotnie u naczelnika urzędu górniczego, p. Szwabowicza z prośbą o udzielenie mu posady, gdy zaś mu tej dla braku wymaganych kwalifikacyj odmówiono, dwoma wystrzałami, skierowanymi w okolicę serca i jednym pod brodę, popełnił samobójstwo.

Strajk budowlany. Ze Stanisławowa donoszą: Około stu robotników budowlanych, zajętych około budowy gmachu gr.-kat. seminaryum duchownego przy ulicy Lipowej, oraz szkoły przemysłowej przy ul. Kilińskiego, zastrajkowało, żądając podniesienia zapłaty. Przebieg strajku spokojny. Kierownik budowli tych p. Baran oświadczył gotowość wejścia w porozumienie z robotnikami i przyrzekł im podwyższenie wynagrodzenia dziennego o dwadzieścia halerzy, pomimo, że strajk wybuchł bez uprzedniego postawienia żądań robotników do kierownictwa tych robót. Prawdopodobnie dzisiaj staną robotnicy do pracy napowrót.

Z Czerniowiec donoszą, że w pierwszy dzień Zielonych Świąt odbyła się uroczystość polska, poświęcenia sztandaru Stow. „Gwiazda" w Czerniowcach. Na uroczystość tę zjechali się zaproszeni goście i delegaci tak z Bukowiny jak i Galicyi, a to w pierwszym rzędzie delegaci „Gwiazd" ze Lwowa, Przemyśla i Sambora ze sztandarami oraz Kołomyi i Stanisławowa, dalej delegaci „Skały" ze Lwowa, Tow. Kilińskiego ze Lwowa i Stanisławowa, „Sokoła" ze Sniatyna, „Czytelni polskiej" z Wyżnicy i Suczawy, „Strzechy" i „Ojczyzny" z Wiednia i miejscowi delegaci a to: Stow. polskich akad. „Ognisko", Koła polskiego bukowińskiego, „Czytelni polskiej", „Sokoła", „Przyjaźni" i ruskiej „Zoryi".

Uroczystość rozpoczęła się zebraniem delegatów i gości w lokalu „Gwiazdy", skąd udano się w pochodzie ze sztandarami do parafialnego kościoła rzym.-kat., gdzie ks. prałat Schmidt odprawił uroczystą mszę św. i poświęcił sztandar. Z kościoła wrócono do „Gwiazdy", gdzie wiceprezes p. Duszeńko w przemówieniu swem opowiedział historyę założenia „Gwiazdy" i dopięcie do tej uroczystej chwili poświęcenia swego własnego sztandaru, wzywając do dalszej pracy nad rozwojem Stowarzyszenia. Następnie chór „Gwiazdy" i „Sokoła" odśpiewał kantatę, ułożoną specyalnie na tę uroczystość przez dra Mischke. Po poranku wbito gwoździe pamiątkowe, poczem całe grono zasiadło do wspólnego śniadania, na którem wygłoszono kilka toastów. Przemawiali: imieniem „Czytelni polskiej" dr. Strzelbicki, imieniem Koła polskiego bukowińskiego poseł Passakas, imieniem Tow. Kilińskiego ze Stanisławowa p. Miecik i Kroszyński ze Sambora.

Wieczorem o godz. 8 odbyło się uroczyste przedstawienie, a później wspólna kolacya, na której przemawiało znowu kilku mowców na temat łączenia się i obrony polskości na kresach. Po kolacyi rozpoczęto w sali tańce, które przeciągnęły się do świtu.

W sprawie strajku kandydatów 4 roku seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, donoszą, że nieprawdziwa jest wiadomość *Diła*, jakoby strajk powstał skutkiem przeciążania młodzieży przez prof. Szokowskiego nauką literatury polskiej. Ojcem duchownym i rzecznikiem strajku był katecheta ruski ks. Wacyk, który podburzał młodzież a tem łatwiej przyszło mu tego dokonać, że na 52 uczniów jest na 4 roku seminaryum nauczycielskiego tylko 18 Polaków.

Tarnopol. Krakowski teatr ludowy wystąpi tu w bieżącą sobotę z interesującą premierą p. t. „Pasierbica", pióra utalentowanej autorki, panny Michaliny Schwarcównej. Tak ze względu na osobę autorki, znaną w szerokich kołach towarzyskich Tarnopola, jak i na utwór, wyróżniony w swoim czasie na konkursie Wydziału krajowego — sobotnia premiera wzbudza w mieście zainteresowanie.

Z Sokala donoszą, że w gminie Jastrzębica dnia 28 maja wybuchł pożar, który podsycany silnym wiatrem objął wpół godziny całą gminę. Strata ogólna do 40 tysięcy koron, ubezpieczona w krakowskiem towarzystwie na 9000, zaś w „Dniestrze" na 22 tysięcy koron. Przyczyny a temsamem i sprawcy pożaru, pomimo energicznych badań ze strony miejscowej żandarmeryi nie wykryto dotychczas.

Z Krynicy donoszą: Rozwój w całej naturze jest w tym roku u nas o jakie dwa tygodnie wcześniejszy, niż w innych latach. Z wyjątkiem akacyj, są wszystkie drzewa już dawno rozwinięte w pełnej zieleni majowej, bzy i kasztany w pełnym kwiecie; natomiast drzewa owocowe i czeremchy już dawno okwitły. W parku świeże, wonne pędy mile odbijają od ciemnej szaty zimowej drzew szpilkowych; trawniki na „Michasiowej" i „Łętówce" już się okrywają barwnem kwieciem wiosennem a miły śpiew ptasząt zewsząd dolatuje do uszu naszych.

Założone w r. 1885 staraniem prof. dra Antoniego Marsa i śp. Stanisława Znamirowskiego „Towarzystwo przyjaciół Krynicy" a upadłe w roku 1890 z braku poparcia, obecnie na nowo powstało. W skład wydziału weszli pp. Józef Znamirowski b. poseł do Rady państwa i naczelnik gminy jako prezes, Antoni Mravincsics, sekretarz namiestnictwa jako wiceprezes, dr. Franciszek Kmietowicz, lekarz gminny jako skarbnik i Bronisław Dembiński pocztmistrz jako sekratarz; dalej Jan Klimczak leśniczy jako wydziałowy, w końcu Karol Mally właśc. realn. i Jan Krynicki gosp. grunt. jako zastępcy wydziałowych. Majątek Towarzystwa stanowi: a) fundusz obrotowy 797 k. 59 h., b) fundusz rezerwowy 853 k. 42 h. i c) fundusz ubogich 182 k. 58 h. Na przyszłem walnem zgromadzeniu, które się odbędzie w lipcu br. omawianą będzie sprawa zmiany statutów, tudzież program działalności Towarzystwa. Wydział udzielił komisyi zdrojowej na budowę krytej werandy na Kopciowej, kwotę 100 koron.

Z Zakopanego piszą pod d. 28 maja: Wczoraj ukonstytuowało się tu Stowarzyszenie udziałowe, mające na celu urządzenie oświetlenia elektrycznego w Zakopanem. Wybrano prezesem dra Chramca, jego zastępcą Władysława hr. Zamoyskiego, a dyrektorami: Stablewskiego, Sieczkę i Regieca. Zebrano już 100.000 koron. Przypuszczalny kosztorys wynosi około 240.000 kor. Stowarzyszenie stoi obecnie wobec najważniejszego pytania: czy jako motor może być użytą woda, czy też należy parą wytwarzać siłę? Zdawałoby się, że w górach, przy tylu potokach taka kwestya nawet istnieć nie powinna; tymczasem owe potoki górskie, miewające wodę, zdolną dać siłę i na oświetlenie Paryża, często tak wysychają, że cicho szemrząc, mogą być tylko poetów natchnieniem, lub co najwyżej, dostarczyć sarnom i kozom napoju. Stowarzyszenie ma jednak nadzieję, że fachowe prace inżynierów usuną wątpliwości i wskażą sposób właściwego pokierowania sprawą.

Z dniem 25 maja znów się tu zmienił zarząd gminy: komisarz rządowy oddał kierownictwo policyą gminną naczelnikowi gminy. Namiestnictwo zatrzymuje p. Piątkiewicza w Zakopanem jeszcze przez jeden rok, jako inspektora zdrojowego. Komisya klimatyczna otrzymała jako lekarza klimatycznego dra Karola Iwanowskiego, lekarza powiatowego z Przemyśla, za czas od 1 czerwca do 31 sierpnia r. b., a przez ten czas ma rozpisać konkurs na lekarza klimatycznego.

Kronika powszechna.

§ **Burze i grady**. Z Valparaiso telegrafują: Parowiec „Valparaiso" zatonął wskutek onegdajszej burzy. W falach zginął kapitan, żona jego, oficerowie i większa część załogi.

§ **Maks Regis**, który wracał ze zgromadzenia w Paryżu, zaatakowany został na dworcu przez socyalistów. Regis oddał strzały rewolwerowe, jednakże chybił. Sam odniósł ranę od uderzenia kijem.

§ **Z Wiednia** donoszą, że dr. Wilhelm Binder, adwokat we Wiedniu mieszkający i poseł do Rady państwa, przeniósł swoją kancelaryę do domu I. Kohlmarkt 20.

§ **Napad Marokańczyków** na gubernatora Algieru. Kilka dni temu powstańcy marokańscy urządzili napad na nowego generalnego gubernatora Algieru Jounarta, w chwili, gdy ten udawał się w towarzystwie generałów i szeika ku granicy kraju. Strzały na gubernatora i jego otoczenie padały z odległości jakich 300 metrów od strony oazy Figuig i zraniły kilka osób z otoczenia gubernatora. Żołnierze zagranicznej legii odpowiedzieli na te strzały ogniem karabinów i podobno położyli trupem około 20 powstańców marokańskich. Gub. Jounart sam wyszedł cało z tego napadu. Okolice Figuig są zrewoltowane i opierają się protektoratowi Francyi, wobec czego Jounart zagroził bombardowaniem tej miejscowości.

Senator Gatteron zamierza zainterpelować na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych prezesa gabinetu Combesa w sprawie tego napadu Marokańczyków na gubernatora Algieru, Jounarta.

Nieszczęśliwy pogorzelec Jacek Garda z Żurawnik, pod Lwowem, żonaty, ojciec 2 dzieci prosi o pomoc doraźną. Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Gazety Narodowej*.

Zmarli.

Ks. Jan Guszalewicz, długoletni b. katecheta gimnazyum ruskiego, kapłan-jubilat, zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 80. Znanym był w Galicyi jako pisarz i polityk. W latach 60 i 70 posłował na sejm i do rady państwa. Ks. Guszalewicz był też poetą; on był autorem znanej pieśni: „Mir wam bratia". Po powstaniu ruskiego teatru ułożył kilka sztuk teatralnych np. „Podgórzanie". W ostatnich latach często zapadał na zdrowiu.

We Wiedniu zmarł 3 bm. profesor matematyki na uniwersytecie wiedeńskim Leopold Gegenbauer.

Ze stowarzyszeń.

Posiedzenie naukowe Tow. lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek 5 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu tow.

*

W salonie.

— Tak, proszę pani, miałem się żenić z baronówną X., ale cała rodzina była przeciw temu.

— No, a baronówna?

— Baronówna? ona też przecie należy do rodziny.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Budapeszt 4 czerwca. Woźnica pocztowy Miesna korzystając z tego, że woźny pocztowy oddalił się na chwilę do urzędu filii pocztowej, uciekł z wozem pocztowym, w którym były rozmaite pakiety i skrzynki ze srebrem i złotem ogółem wartości 400.000 do 500.000 koron. Późno w nocy otrzymała policya doniesienie, że w Rakosfalva natrafiono na ślad złodzieja.

Petersburg 4 czerwca. Na placu teatru Maryjskiego położono kamień węgielny pod pomnik Glinki. Na uroczystość tę przybyła siostra Glinki, krewni jego; przybył także w. ks. Konstanty Konstantynowicz i Jerzy Jerzowicz meklembursko-strelicki oraz wielu dostojników.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 3 czerwca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol +—·—, Lwów +17·3, Skole +8·1, Przemyśl —·—, Tarnów +—·—, Nowy Zagórz +16·2, Kraków +17·7, Praga +14·2, Wiedeń +16·0, Semmering +11·6, Budapeszt +20·2, Ischl +16·0, Riva +17·5 Tryest 21·8, Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera**. Wczoraj, długo po ukończeniu sezonu operowego, wystawiono operę „Wolny strzelec" Webera, wyłącznie ze siłami swojskiemi; z góry zaznaczyć należy, iż całe przedstawienie wypadło doskonale dzięki sumiennej pracy i widocznym staraniom wszystkich współudział biorących. Zarówno partye żeńskie (pni Łopatyńska, pna Łęska), jako też męskie pp. Malawski, Okoński i Paszkowski tak pod względem głosowym, jakoteż pod względem dramatycznym doskonale były opracowane, a zwłaszcza pnie Łopatyńska, która po raz pierwszy śpiewała partyę Agaty, następnie pna Łęska (Anna) i p. Malawski (Maks), dawali za swój piękny śpiew

powód do bardzo licznych okłasków zadowolenia. — Całe przedstawienie, pomimo kilku drobnych usterek w chórze i orkiestrze, zaliczyć należy do bardzo udatnych. Publiczności zebrało się bardzo mało, tak, że teatr był prawie pusty. (Jr.)

* **P. Artur Zawadzki**, znany artysta dramatyczny z Warszawy, daje w teatrze miejskim w nadchodzącą niedzielę popołudniu, swoje „komedye transformacyjne", których oryginalność polega na tem, że wszystkie kobiece i męskie role w 38 odmianach wykonywa sam w jednej osobie autor i aktor. Nowość ta ma — jak każda komedya zajmującą treść literacką i akcya toczy się bez przerwy, tak że widz otrzymuje wrażenie jakgdyby działających osób było kilkanaście.

Prócz dwóch komedyj transformacyjnych pt.: „Romantyczna noc" i „Gabinety w restauracyi" wypełnia program dwie jednoaktowe komedye „mimiczne" pt.: „Ręka" i „Twórca lalek". Komedye te w czasie wystawy paryskiej na tle kilkutysięcznych różnego rodzaju rozrywek i teatrów, zdołały pochlebnie wyróżnić się swoją prawdą, miłym nastrojem i oryginalnością. Tak więc w niedzielę, w teatrze miejskim będziemy mieli cztery premiery uznanej wszechświatowej wartości.

* **Salon okrężny.** Dzieła sztuki przeznaczone na pierwszy salon okrężny artystów polskich nadeszły już z Warszawy do Lwowa. Wystawa będzie otwarta w kilka dni. Na razie donosimy, że salon obejmuje przeszło 150 prac naszych artystów.

* **Nowe pisma w Warszawie.** Główny zarząd spraw prasowych pozwolił dr. J. Drzewieckiemu na wydawanie tygodnika p. t. „Gosposia Polska", p. Albinowi Jurewiczowi na wydawanie miesięcznika p. t. „Listek, poświęcony miłośnikom początków", oraz p. Zofii Ordęga na wydawanie miesięcznika w dwu językach (rosyjskim i polskim) p. t. „Przewodnik po Warszawie".

* **Dziennik „Italie"** wychodzący w Rzymie (redagowany w języku francuskim) rozpoczął w odcinku druk powieści W. Sieroszewskiego, p. t. Yang-Hung-Tsy („Le diable étranger") w tłómaczeniu B. Kozakiewicza.

* **Gabryel d'Annunzio** wydał gruby tom poezyj p. t. „Pochwały życia, nieba, morza, ziemi i bohaterów".

* **Dwie gazety włoskie** wychodzące w Ameryce zamieszczają w fejletonach przekłady z języka polskiego. Jedna *Tribuna Italiana* z San Paolo przynosi nowelę „Przez stepy" Sienkiewicza, druga *Progresso Italo-americano* z Nowego Jorku „Komedyę pomyłek". Tłómaczyła nowelki te na język włoski panna M. Rygierówna, córka rzeźbiarza.

* **„Carmen" jako balet.** Bizetowska „Carmen", przerobiona na balet, została w tych dniach wystawiona w londyńskiej Alhambra. Przeróbki dokonał kapelmistrz Byng, popsuł jednak charakter muzyki, wtrącając do niej takie wiązanki, które nic mają nic z Hiszpanią wspólnego. Główną rolę odtańczyła p. Guerero.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Druciarz" operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

„HONORIS CAUSA".

Dziś w południe w auli uniwersytetu lwowskiego odbyła się z niezwykłą uroczystością promocya prof. Oswalda Balzera na doktora filozofii „honoris causa".

Młodzież czekała opodal uniwersytetu na przybycie prof. Balzera, a zobaczywszy go jadącego dorożką, zagrodziła mu drogę i wyprzęgłszy konie, tryumfalnie wciągnęła powóz przed gmach uniwersytetu.

W sali zgromadzili się arcyb. ks. Bilczewski i Teodorowicz, prezydent sądu Tchorznicki, zast. marszałka kraj. Pilat, dyr. Seferowicz, wiceprezydent Płażek, rektor weterynaryi dr. Szpilman, radca Franke grono profesorów, wiele pań i słuchaczy uniwersytetu.

Pierwszy zabrał głos rektor dr. Ochenkowski i w krótkich słowach wyraził radość uniwersytetu lwowskiego, który może uczcić tak zasłużonego męża tej miary, co dr. Balzer. Wydział filozoficzny podniosły myśl uczczenia dr. Balzera tym zaszczytem, nie rachował się bynajmniej z koleżeńskością, uczynił to na podstawie wielkich prac, jakie dr. B. przekazał potomności. Następnie skreślił mowca zasługi promowanego około wywalczenia sprawy terytoryum koło Morskiego Oka i wyraził radość, że jemu jako rektorowi, przypadł w udziale zaszczyt przewodniczenia tej uroczystości.

Następnie prof. Antoniewicz, dziekan wydziału filozoficznego w długiem, i z pełną swadą oratorską wygłoszonem przemówieniu podniósł zasługi naukowe Balzera, dla których wydział filozoficzny przyznaje mu tytuł doktora. Mowca podniósł zwłaszcza fenomenalne zjawisko w postaci Balzera, który, przeszedłszy na polu naukowem, zdołał przez ciche wszechstronnie i tworzył dzieła naukowe profesora, który szedł długo drogą zasług i wielkich prac. Dziekan wyliczył wszystkie zasługi Balzera, za które mu należy „zaszczyt etyczny". Dziekan wyliczył wszystkie prace dr. Balzera dotyczące jego promocyi, które dla nauki sa duchowej.

Następnie promotor dr. Finkel odczytał dyplom, który dziekan w ozdobnej oprawie wręczył promowanemu.

Wśród ogólnej ciszy zabrał głos dr. Balzer i głosem, w którym przebijało głębokie wzruszenie wypowiedział podziękowanie za zaszczyt, który „przechodzi zasługi".

Dotychczas z uniwersytetem lwowskim mówił dr. Balzer, łączyły mnie węzły habilitacyi węzły profesury, brakowało dyplomu doktorskiego, który otrzymałem w Macierzy Jagiellońskiej. Wy teraz tę lukę wypełniliście. Ja przyjmuję ten dyplom, nie w imię osobistej zasługi, ale jako nagrodę pracy. Ukochałem naukę, ukochałem pracę, a zasługa to ś. p. dr. Liskiego, który mi wskazał drogi, których trzymać się należy. Ja składając przed 20 laty przyrzeczenie, biłem się, czy potrafię przyrzeczenia dotrzymać. Dziś mogę to tylko powiedzieć, że w pracy wytrwałem, bo ukochałem naukę. Dla nas kultura duchowa jest ważniejszą, niż dla innych narodów, jest ona bowiem dla nas pierwszym warunkiem bytu. Narody nie giną od zaborców ale od samobójstwa, a samobójstwem jest zaniedbywanie kultury duchowej. Formułą „przyrzekam i ślubuję" zakończył dr. Balzer swe przemówienie.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Na wczorajszem posiedzeniu, któremu przewodniczył wiceprezydent dr. Leo, wybrała Rada miejska dyrektorem Kasy oszczędności miasta Krakowa dra Walentego Staniszewskiego, adwokata i II-go wiceprezydenta miasta, 32 głosami na 35 głosujących. Mniejszość wstrzymała się od głosowania i oświadczyła w deklaracyi, że jest przeciwna równoczesnemu piastowaniu przez jedną i tą samą osobę mandatu radnego miejskiego i stanowiska dyrektora Kasy oszczędności. Dalej uchwaliła rada miejska utworzyć posadę trzeciego dyrektora Kasy, wynagradzanego w miarę czynności a wybieranego przez wielki wydział Kasy oszczędności na 6 lat. W głosowaniu imiennem odrzuciła rada rezolucyę r. Daszyńskiego, iż obowiązki dyrektora kasy kolidują z obowiązkiem radnego miejskiego.

Nowy dyrektor Staniszewski oświadczył, że nie złoży mandatu do rady miejskiej, ponieważ połączenia tych dwóch stanowisk dozwala ustawodawstwo, on zaś nie chce tworzyć precedensu ścieśniania praw obywatelskich.

— Nowo wybrany dyrektor miejskiej Kasy oszczędności, p. Staniszewski złoży w najbliższym czasie obowiązki II wiceprezydenta miasta. Jako kandydata na stanowisko to wymieniają przewodniczącego sekcyi szkolnej, redaktora Chylińskiego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Fundacya im. Bolesława Prusa. Z pism warszawskich dowiadujemy się, iż główny naczelnik kraju, przychylając się do prośby, udzielił zezwolenia na utworzenie fundacyi imienia jubilata przy warszawskiej Kasie literackiej i na zbieranie za pośrednictwem redakcyj składek publicznych do wysokości 40.000 rub. na kapitał wieczysty, z którego odsetki mają być używane na koszta wychowania dzieci niezamożnych i pozbawionych zdolności do pracy literatów i dziennikarzy, lub pozostałych po nich sierót.

Ostatnie wiadomości.

Pełne posiedzenie centralnego komitetu wyborczego odbędzie się w Krakowie w niedzielę 14 bm.

Telegramy i telefonemały.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 4 czerwca. (Telegram prywatny.) Mówią, że komitet wykonawczy klubu młodoczeskiego uchwalił na wczorajszem posiedzeniu przedstawić pełnemu klubowi propozycyę obstrukcyi przeciw prowizoryum budżetowemu, jeśli rząd nie spełni postulatów młodoczeskich. Utrzymują także, że rząd gotów odstąpić od zamiaru przeprowadzenia już w sesyi letniej ugody z Węgrami i odroczyć tę rzecz do jesieni.

Wiedeń 4 czerwca. (Tel. pryw.) O wczorajszem posiedzeniu komisyi wykonawczej stronnictwa młodoczeskiego nie wydano oficyalnego komunikatu, lecz przypuszczają, że komisya zostawiła młodoczeskiemu klubowi wolną rękę co do taktyki w radzie państwa.

Kwota.

Wiedeń 4 czerwca. (Tel. pryw.) Deputacya kwotowa odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem hr. Schönborna. Referent Schwegel wniósł, by dotychczasowy stosunek kwoty, wpłacanej przez obie połowy monarchii na pokrycie wspólnych wydatków, uchwalony był aż do roku 1909. Nad wnioskiem Schwegla rozwinęła się żywa dyskusya, w której większość oświadczyła się wyraźnie przeciw wnioskowi referenta. Kaiser zaproponował kwotę w stosunku 50:50, motywując ten wniosek ekonomicznym wzrostem Węgier.

Dawid Abrahamowicz sprzeciwił się wnioskowi Kaisera. Hr. Zedwitz (konserw. szlachta czeska) oświadczył się za kwotą w stosunku 65 do 35, a gdyby wniosek ten był odrzucony, proponuje zatrzymanie dotychczasowej kwoty ale nie do roku 1909 lecz tylko na 1 rok. Referent Schlegel raz jeszcze zabrawszy głos starał się umotywować swój wniosek i zwrócił uwagę, że uchwalenie kwoty na rok zaogni tylko stosunek do Węgier.

Większość 7 głosami przeciwko 6 oświadczyła się za utrzymaniem kwoty na jeden rok. Za tym wnioskiem głosowali Kramarz, Fiedler, Kaiser, Povse, Baumgartner, Menger i Zedwidtz. Za wnioskiem zaś referenta głosowali Polacy i członkowie Izby panów.

Przewodniczący Schönborn i referent Schwegel oświadczają, że mandaty swe złożą; nie uczynili zaś tego w tej chwili, aby nie opóźniać sprawy. Uchwalono wreszcie pod względem formalnym wynik obrad udzielić węgierskiej deputacyi kwotowej i na tej podstawie dalsze jej rokowania toczyć się będą.

Komisye.

Wiedeń 4 czerwca. W komisyi ugodowej zabierał głos w toku wczorajszej dyskusyi poseł Binder. Wystosował w imieniu swych towarzyszów klubowych kilka zapytań do rządu w sprawie traktowania Galicyi, która jako kraj wywożący wiele bydła, w pierwszej linii musi ponosić wszystkie ciężary na korzyść Węgier. Artykuł XXI-szy Związku cłowo-handlowego, traktujący o „handlu bydłem" jest właśnie podarunkiem dla Węgrów, jest ekwiwalentem za wszystkie przez Węgry Austryi poczynione ustępstwa.

Dotychczasowe traktowanie Galicyi jest od dziesiątek lat „stanem *ex lex*." Mowca uskarza się na system taryfy dla nierogacizny. System ten jest dla węgierskich świń, więcej ważących korzystniejszy, aniżeli dla świń mniejszą posiadających wagę, z innych prowincyj przywożonych. Mowca wnosi w tej mierze rezolucyę. W końcu stawia rezolucyę o odszkodowaniu miast Krakowa i Białej za zakłady kontumacyjne, zbudowane swego czasu pod naciskiem rządu, a obecnie nie używane.

Sejm węgierski.

Budapeszt 4 czerwca. Izba posłów sejmu węgierskiego odroczyła dyskusyę nad sprawą „ex lex" do dzisiaj, a następnie obradowała nad interpelacyami wniesionemi przez stronnictwo Kossutha.

Poseł Jan Benedek omawiał sprawę profesora akademii prawniczej w Wielkim Warażdynie, nazwiskiem Somlo, który wygłosił prywatną prelekcyę, poczytaną z pewnej strony jako o podburzającej tendencyi. Pięciu profesorów akademii uczyniło w tej mierze doniesienie do ministra oświaty.

Przemowę Benedeka przerywano burzliwymi okrzykami, szczególnie gdy nazwał akademię wyżej wymienioną — królewską. Przyszło do hałaśliwych scen między kilku członkami partyi ludowej a liberalnym posłem Veszim. Sceny powtórzyły się, gdy mowca nazwał doniesienie do ministra denuncyacyą. Wśród nieustannej wrzawy omawiał Benedek postulat swobody nauczania i swobodnego badania. Krytykował wśród burzliwych przerywań ze strony partyi ludowej nazwanie akademii — katolicką. Zapytał w końcu ministra oświaty, czy minister zechce z niedwuznaczną energią odeprzeć zawarty w owem doniesieniu profesorów atak na wolność nauki, oraz przywrócić właściwy tytuł akademii.

Minister oświaty Wlasics oświadczył, że z funduszu naukowego utrzymywane akademie prawnicze, według dawnego zwyczaju, nazywane bywają „królewskiemi", ale także i „królewsko-katolickiemi", a ponieważ charakter tego funduszu dotąd nie został ostatecznie ustalony, nie może rząd wystąpić przeciw używaniu nazwy: „Koenigl. - Katolische Rechtsakademie". Wspomniana prelekcya prof. Somla zawierała tylko przedstawienie teoryi ewolucyjnej Spencera. Minister odpiera z drugiej strony użyty przed chwilą wyraz „denuncyacya", ponieważ doniesienie do ministra nastąpiło publicznie z wiedzą Somla. Po odebraniu doniesienia nie widział minister powodu do interwencyi przeciw prof. Somlowi, ponieważ tam chodziło o prawo swobodnego badania i wyrażania przekonania. (Żywe oklaski). Interpelanci przyjęli tą odpowiedź do wiadomości.

Żydzi w Rosyi.

Petersburg 4 czerwca. Dziennik urzędowy donosi, że car zatwierdził uchwałę komitetu ministrów, według której aż do rewizyi ustawy o żydach w drodze ustawodawstwa, zakazane jest żydom nabywanie ziemi i nieruchomości wewnątrz i po za okręgiem osiedlenia gubernialnego. Natomiast ma być im pozwolone w tych miejscach położonych w strefie osiedlenia osiadać, które wskutek przemysłowego rozwoju mają już charakter miast i tam im wolno nabywać nieruchomości. Miejscowości takich wylicza dziennik urzędowy 101.

Macedonia.

Belgrad 4 czerwca. Na tureckiej granicy wybuchła wśród żołnierzy ospa. Rząd serbski zarządził środki ostrożności, by zapobiedz zawleczeniu epidemii.

Waszyngton 4 czerwca. Tutejsza ambasada rosyjska otrzymała doniesienia z Petersburga, że opróżnienie Mandżuryi przez Rosyę postępuje ciągle naprzód a ostateczne wycofanie wojsk nastąpi we wrześniu.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc czerwiec.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na *Gazetę Narodową*, która wynosi:

we Lwowie miesięcznie **1** zł. (2 kor.);
na prowincyi **1** zł. **25** ct. (2 kor. 50 h.)

Za odnoszenie we Lwowie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Administracya: ul. Kopernika 7.
Redakcya: ul. Sykstuska 40.

Rozmaitości.

Ω **Zwalczanie handlu dziewczętami.** Głównym punktem handlu żywym towarem jest, jak wiadomo, Buenos Ayres, stolica Argentyny. Obecnie nadchodzą stamtąd wiadomości o licznych usiłowaniach zwalczania tego handlu i handlarzy, uciekających się do rozmaitych środków podstępnych. Wychodzący w Buenos Ayres *Głos narodu* pisze, że agitacya przeciw haniebnym „domom handlowym" wzrasta z dniem każdym. Liczba osób, uprawiających w tem mieście handel żywym towarem, wynosi 800, a oprócz tego mnóstwo handlarzy takich przebywa w 80 pomniejszych miastach argentyńskich. Wszyscy oni przeciwdziałają dążeniom ludzi uczciwych. Tak np. *Kurjer de la Plata* opowiada, że jeden z młodych dziennikarzy, Francuz z pochodzenia, pisywał stale artykuły przeciw handlarzom tym, odkrywając różne ich tajemnice. Starali się go przekupić, rzucali najgorsze oszczerstwa na jego działalność, ale nadaremnie. Wreszcie wyprawili do niego jedną z najpiękniejszych kobiet, która podstępnie zadała mu truciznę. Jest to obecnie najbardziej paląca kwestya. Handel zaczął się tam rozwijać przed 35 laty. Wówczas sprowadzano dziewczęta z Konstantynopola i Kairu. Od r. 1887 do 1892 handlarze mieli najlepsze czasy. Odtąd jednak rząd rozciągnął większą kontrolę nad prostytucyą; gdy dawniej domy rozpusty mieściły się w najludniejszej części miasta, obecnie wszystkie skupiają się w jednym zaułku. Większość handlarzy tych, wyłącznie żydów, pochodzi z Królestwa Polskiego i Galicyi, przyczem Warszawa dużo dostarcza towaru. Stwierdzono, że około 60 osób, zajmujących się pozornie uczciwą pracą, są wspólnikami tych handlarzy. Walka z nimi jest dlatego trudna, ponieważ przekupują często policyę, a dziewczęta, które raz wpadły w ich ręce, nie mają odwagi skarżyć się. Przytem mają świetną organizacyę, solidarną i bogatą „kasę", przeznaczoną na wykup uwięzionych handlarzy. W Buenos Ayres mają dwie własne bożnice, ponieważ inni żydzi nie chcą się z nimi łączyć. Bożnice te noszą nazwy: „Warszawska" i „Rumuńska". Mają też osobny cmentarz, ponieważ nawet po śmierci nie chcą grzebać zwłok tych handlarzy na ogólnym cmentarzu żydowskim. Ale i ten ostracyzm pomaga nie wiele.

Ω **Tajemnica nieboszczyka.** Ciekawe zdarzenie podają gazety peszteńskie. Przed kilku dniami zmarł w szpitalu w Peszcie 29-letni Juliusz Womkal, człowiek bez zajęcia, którego miano odesłać transportem do miejsca rodzinnego. W ubraniu jego znaleziono kartkę, zatytułowaną: „Tajemnica", a zawierającą wyznanie, że Womkal przed laty dziesięciu, skradł w drodze z Wiednia handlarzowi Kartmerowi 14000 złr. Pieniądze te dał bratu, Maciejowi, który wywędrował do Ameryki, gdzie się zbogacił, lecz jemu szeląga jednego przysłać nie chciał. Womkal w końcu podaje adres brata w Nowym Jorku. Władza szpitalna przesłała tą kartkę policyi.

Ω **Temple.** Charakterystyczne budowle starego Paryża, na placu Temple, znikną z powierzchni miasta. Miejsce starych hal na rynku Temple, zajmą nowe gmachy. Był to rynek dla zbytu starzyzny; kupowano tam za 80 centymów koszulę, za dwa soldy parę pończoch, za 45 centymów kamizelkę, za franka trzewiki — po nieboszczykach z trupiarni Morgue. Dziś, gdy nowa tandeta jest tańszą od starzyzny, ów handel upadł. Na tym samym placu wznosi się dawny pałac Templaryuszów, w którym zamykano niewypłacalnych dłużników. Tu, ostatni wielki mistrz Zakonu, Jakób Molay z rozkazu Filipa Pięknego został spalony na wolnym ogniu. Podczas rewolucyi do pałacu dobudowano wieżę dla politycznych przestępców. W niej był więziony Ludwik XVI, stąd podążył na gilotynę, również jak i Marya-Antonina.

Ω **Koszta militaryzmu.** Cesarski urząd statystyczny w Berlinie daje w swej najnowszej publikacyi pogląd porównawczy na koszta utrzymania armii i floty wojennej w wielkich państwach europejskich i zamorskich. Według tego zestawienia, najwięcej wydaje na uzbrojenia Anglia, a mianowicie 2,124·7 milionów marek. Drugie miejsce zajmują Stany Zjednoczone z 1,482·6, trzecie Rosya z 1.080·2 milionami marek. Niemcy wydają w r. b. na armię i marynarkę razem na 985·1 — Francya 927·2 — Austro-Węgry 408·8 — Włochy 252·8 — Japonia 218·5 milionów marek. Jeżeli podzielimy te sumy na ludność, to na głowę ludności przypada rocznie: w Anglii 50, we Francyi 24, w Stanach Zjednoczonych 18, w Niemczech 17, we Włoszech 11, w Austryi 8·9, w Japonii 8·8, w Rosyi 7·8 mk. Jeżeli zaś do wydatków bieżących doliczymy jeszcze procenty od pożyczek zaciąganych na zbrojenia, to otrzymamy sumy następujące: w Anglii 63·6, we Francyi 42·7, we Włoszech 26·2, w Stanach Zjednoczonych 20·3, w Niemczech 18·4, w Austryi 18·3, w Rosyi 11·2, w Japonii 6·5 (?) mk. na głowę ludności. Z zestawienia tego wynika, że Niemcy ze wszystkich państw, oprócz Rosyi i Japonii, wydają stosunkowo najmniej na zbrojenia, a stąd prosty wniosek, że można jeszcze powiększyć znacznie armię i marynarkę, a tem samem podatki. Wiadomo, że rząd niemiecki zamierza poddać w przyszłej sesyi parlamentu wniosek o znaczne powiększenie armii. Powyższe zestawienie statystyczne ogłoszono też tylko w tym celu, aby wytłómaczyć stronnictwom parlamentarnym, że nie powinny sprzeciwiać się uchwaleniu wniosków rządowych. Sama już ta okoliczność budzi podejrzenie, że zestawienie to jest tendencyjne. Tak też jest rzeczywiście. Podzielono bowiem ogólną sumę wydatków tylko na głowy ludności, zamieszkujące kraje macierzyste, z zupełnem pominięciem kolonij, jakkolwiek np. we Francyi uzyskanoby sumę zupełnie inną, gdyby wzięto w rachubę ludność Algieru, która przecież także płaci podatki na armię i marynarkę.

Ω **Życie kryształów.** W Tow. lekarskiem w Wiedniu prof. dr. Benediot wygłosił odczyt o ciekawem odkryciu prof. Schroena w Neapolu, które może wywołać przewrót w bakteryologii. Podczas pobytu w Rzymie, prof. Benedict miał sposobność oglądać preparaty i mikrofotografie, dotyczące życia kryształów i rozwoju bakteryj, wykonane przez prof. Schroena. Uczony ten, badając istotę bakteryj, znalazł dla rozwoju każdego gatunku komórki zarazy kryształ odrębny, nadto zbadał tworzenie się kryształów w 64 roztworach soli, w kryształach skał wulkanicznych, a nawet w lawie. Zdaniem prof. Benedicta wyniki tych badań wywołają przewrót w naszym światopoglądzie przyrodniczym. Wykazały one, że w państwie mineralnem istnieją takie same procesy tworzenia, jakie dotąd znaliśmy tylko w świecie roślinnym i zwierzęcym, a które były miarodajnemi dla pojęcia „życie". Wykazały, że w protoplazmie powstają wyrostki i jądra, które powiększają się przez przyjmowanie pokarmu z zewnątrz (asymilacyę), dzielą się i rozwijają dalej, że powstają komórki i jądra drogą samorodztwa, takie same zjawiska zaczątkowe, jak w świecie zwierzęcym i roślinnym; że w każdym roztworze istnieją zarodki życia. Zdaniem prof. Benedicta nieśmiertelna zasługa Schroena polega na stwierdzeniu, że chodzi tu o budowę na wzór tkanek żywych. Głównym punktem zaś badania bakteryologicznego Schroena jest wynalezienie takiego okresu, w którym bakcyle znajdują się w błonie; w tym okresie następują zjawiska wydzielnicze i wytwarza się w końcu substancya białkowa, a ta przeradza się w kryształy. Mają one cechy charakterystyczne dla każdej odmiany komórek zarazkowych i układają się w pewnych kierunkach, wytwarzając stopniowo osie. Bakcylus gruźlicy zajmuje odrębne stanowisko morfologiczne. Wykład swój zakończył prof. Benedict wskazaniem, jak wielkie znaczenie odkrycie profesora Schroena mieć będzie dla leczenia surowicą. Uczony ten ma ze swoich doświadczeń około 14.000 zdjęć fotograficznych i 4000 rysunków chromatycznych.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dn. 4 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·75 do 7·90, pszenica nowa 7·— do 7·25, żyto gotowe 6·10 do 6·20, na term. 5·— do 5·25, owies obroczny got. 5·70 do 6·10, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·75, jęczmień browarny 5·— do 5·50, rzepak nowy 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 5·— do 5·25, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·25 do 5.75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 45·— do 75·—, szwedzka 55·— do 70·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·75 do 18·10, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·75 do 10·90

Usposobienie mdłe, ceny niższe; jedynie spirytus i rzepak utrzymują się w cenie lub wykazują zwyżkę.

Wiedeń dn. 4 czerwca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 7·10 do 7·25, jęczmień morawski 7·25 do 8·00, kukurudza węgierska 6·70 do 6·85, owies węgierski 6·10 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie nieokreślone.
Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń d. 4 czerwca. Cukier (spokojnie) 21·70 do —·—. Nafta galicyjska 27·50 do 29·50. Spirytus 89·80 do —·—.

Budapeszt dn. 4 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·52 do 7·53, żyto na październik 6·51 do 6·52, owies na październik 5·44 do 5·45, kukurudza na lipiec 6·83 do 6·84, kukurudza na maj 1904 5·29 do 5·30, rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pada deszcz.

Dział ekonomiczny.

β **Z kolei.** Według obwieszczenia ogłoszonego w gazecie *Wiener Zeitung* i w *Gazecie Lwowskiej* rozpisuje ck. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ofertę na wykonanie robót podtorowych, nawierzchnich i budynków, z powodu rozszerzenia stacyi w Samborze. Koszta odnośnych robót wynoszą w przybliżeniu 514.849 koron. Dyrekcya kolei państwowych przyjmywać będzie oferty najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 15 czerwca 1903.

β **Międzynarodowa komisya cukrowa** — jak z Brukseli telegrafują 4. bm. — uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zbadać najpierw ustawodawstwo tych państw, które nie przystąpiły do konwersyi cukrowej. Następnie przystąpiono do zbadania ustawodawstwa w kwestyi cukrowej — Japonii i Rumunii, lecz decyzya co do tych obu krajów pozostawiono w zawieszeniu, ponieważ nie nadeszły pewne potrzebne dokumenty. Resztę posiedzenia wypełniło przygotowanie kwestyj, postawionych na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, mianowicie sprawy zarządzeń, potrzebnych dla przeszkodzenia temu, by cukier premiowany przy przewozie przez państwa należące do konwencyi, usuwał się od cła kompensacyjnego.

Komisya uchwaliła obrady swe zachować w tajemnicy; obrady komisyi mają potrwać miesiąc.

β **Akademia rolnicza w Dublanach.** Zapisy do Akademii rolniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 15 września, początek kursu zaś 23 września. Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem, oborą, gorzelnią itp. Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, mogą być tylko wyjątkowo przyjęci i muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny w bieżącym roku oznaczony jest na d. 30 września. Potrzebne dokumenty przy wpisie są: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia, potwierdzone przez lekarza zakładowego. Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całoroczne utrzymanie wraz z zapłatą szkolną wynosi 926 koron. W Akademii jest 12 miejsc funduszowych (bezpłatnych) z tych 3 wolnych na bież. rok szkolny (1903|4). Liczne stypendya w kwocie od 200 do 600 koron rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej. Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom w II. półroczu. Na żądanie udziela podpisana Dyrekcya wszelkich bliższych informacyj.
Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach (obok Lwowa). *Frommel*, m. p.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 4 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 666·—, węg. zakładu kred. 782·—, Anglobanku 276·—, Unionbanku 529·—, Banku dla krajów koronnych 413·—, Bankvereinu 483·—, Bodencreditu 957·—, Gal. Banku hipot. —·—, kol. państwowych 681·75, kolei południowej 75·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 430·50, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 380·—, Rima Muran a 467·—, praskiego towarz. żel. 1650·—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 350·00, oblig. węg. indemniz. 98·75, renta majowa 100·40, austr. renta koronowa 100·85 węg. renta koronowa 99·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·25, 4-procent. listy banku krajowego 98·76, 4½-procent. listy banku krajow. 101·30, 4-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·50, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·85, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·00 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·40, losy tureckie 119·75, marki 117·15, ruble 253·—.

Usposobienie: po rezerwowanym przebiegu zamknięcie silne wskutek Berlina.

Berlin dn. 4 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 209·50, Disc. Commandit. 186·90.

Frankfurt dn. 4 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 210·10 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Paryż dn. 4 czerwca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·45. Mąka 32·65.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 5 czerwca 1903. K. Komański z Władówki, D. Drwibuch z Pralkowic, S. Zelechowska z Kornowa, M. Karol z Żółkwi, M. Ihońska z Chołodkowa, M. Taros z Sądowej Wiszni, Z. Stopnicka ze Sniatyna, J. Kozłowski z Lippy, Z. Kamwód z Kijowa, Z. Zawadzki z Warszawy, S. Karpiński z Krakowa, S. Ostrowski z Myszkowic, M. Szumpeter z Buska, A. Theodorowicz z Żukowa, Barler z Suczawy.

21

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Chciałeś mnie na dutka wystrychnąć! — wołał marynarz, biegnąc za nim. — Ja ci pokażę, co to żarty ze mną... Uciekaj, uciekaj... Potrafię cię dogonić...

Nie zdołał jednak.

Pan Marvel zniknął mu na rogu ulicy.

Marynarz stał chwilę, wygrażał pięścią, wreszcie zawrócił do szynku.

— Nastraszyłem go!... — mróczał. — Odechce mu się kpinek. Stało przecie wyraźnie w gazecie!...

Nagle oczom majtka przedstawił się widok niezwykły. Wzdłuż muru sunęła garść pełna pieniędzy... Chciał porwać pieniądze, ale dostał kułakiem w piersi i przewrócił się, jak długi. Gdy się podniósł, ręka z pieniądzmi już znikła.

Nasz marynarz był łatwowiernym, jak mieliśmy sposobność się przekonać, jednakże oczom własnym wierzyć nie chciał.

Tymczasem nie było to wcale złudzenie zmysłów. Widzieli tę garść z pieniędzmi wszyscy po drodze, nawet ludzie tak trzeźwi jak urzędnicy banku, właściciele sklepów, restauracyj. Drzwi były wszędzie pootwierane z powodu pięknej pogody, a w każdych drzwiach stał przynajmniej jeden człowiek. Przed oczyma wszystkich migało to złoto, ściskane w garści. Ten i ów próbował wytrącić je z ręki, zawieszonej w powietrzu. Każda taka próba kończyła się... rozbiciem nosa o bruk uliczny.

Pieniądze, choć tego nikt nie widział, zostały wreszcie przelane do kieszeni owego jegomościa w przydeptanych butach i w wytartym kapeluszu pilśniowym.

Dopiero w dziesięć dni potem, słysząc o wypadkach w Burdock, marynarz z przed oberży zrozumiał, że Niewidzialny Człowiek otarł się wtedy o niego...

ROZDZIAŁ XV.

Człowiek uciekający przed niewidzialną pogonią.

Wczesnym wieczorem siedział sobie dr. Kemp w swojej pracowni. Był to miły pokój o trzech oknach, wychodzących na północ, na zachód i południe; ściany pokryte były od dołu do sufitu niemal książkami w półkach i w szafach. Przy oknie zachodniem stało ogromne biuro, przy północnem — mikroskop, luneta i słoiki z preparatami w spirytusie.

Doktor pracował przy lampie, chociaż na dworze było jeszcze jasno, ale okna pozostawił otwarte. Kemp był młodzieńcem wysokim, blondynem, z wąsikiem tak jasnym, że niemal białym; pisał właśnie dzieło, które miało mu uzyskać dyplom członka królewskiej akademii nauk.

Oderwał wzrok od papieru i patrzał przez okno, podziwiając zachodzące słońce. Nagle uwagę jego zwrócił czarno odziany mężczyzna, który zbiegał z pagórka, na którym stał dom doktora.

— Jeszcze jeden osieł... — pomyślał Kemp. — Gotów wbiedz tutaj, jak tamten, aby z wrzaskiem i strachem oznajmiać, że Człowiek Niewidzialny się zbliża. Doprawdy, możnaby przypuścić, że żyjemy w wieku trzynastym...

Doktor podszedł do okna.

— A to mu dopiero pilno!... — myślał, patrząc na uciekającego. — Śpieszy się, a zaledwie może nogami przebierać, jak gdyby miał pełne kieszenie ołowiu...

Po chwili mieszkańcy innych domków, stojących na tymże pagórku, ujrzeli także ową postać. Ukazywała się doktorowi trzykrotnie pomiędzy sztachetami, wreszcie zakrył ją wyższy parkan.

— Jakiś waryat!... — szepnął dr. Kemp, wracając do swego biurka.

Na twarzy uciekającego malował się nie obłęd lecz strach; biegł on spocony, zziajany, a biegnąc, brzęczał, jak sakiewka pełna złota. Nie patrzał ani na prawo ani na lewo, tylko prosto przed siebie, w stronę ulicy, gdzie zapalano już lampy.

Każdy, kto go mijał, oglądał się niespokojnie, podejrzewając w nim złodzieja.

Nagle pies, bawiący się na drodze, podwinął ogon pod siebie, zaskomlił, zawył i wbiegł na pobliski dziedziniec, a jednocześnie rozległo się sapanie; i to niewidzialne sapanie wraz z tententem kroków, również niewidzialnych, pędziło z góry, płosząc wszystkich, którzy je napotkali.

Zamykano domy, zaryglowywano drzwi, wołając:

— Człowiek Niewidzialny! Człowiek Niewidzialny!...

Pan Marvel — on to bowiem był owym zbiegiem zziajanym i brzęczącym jak sakiewka, usłyszał te krzyki za sobą i struchlał. Był właśnie na połowie pagórka.

Wieść o zjawieniu się Człowieka Niewidzialnego lotem strzały biegła po mieście, a na tę wieść zamykały się wszystkie drzwi, okna i okiennice — zalegała pustka.

ROZDZIAŁ XVI.

„Pod wesołym Cyklistą“.

Oberża „Pod wesołym Cyklistą“ otwiera swe gościnne podwoje u stóp wzgórza, tam, gdzie zaczyna się tor tramwajów. Oberzysta rozprawiał żywo o koniach z bladym dorożkarzem; opodal czarny, brodaty mężczyzna zajadał chleb i ser, popijał je lichem winem, wiodąc niemniej żywą rozmowę z policyantem.

— Co to za krzyki?... — rzekł nagle dorożkarz, uchylając brudnej firanki, aby zobaczyć, co się dzieje.

Ktoś pędził z góry.

— Zapewne pożar!... — zawołał wylękniony oberżysta.

Kroki zbliżały się, wtem ktoś drzwi popchnął i do oberży wpadł pan Marvel, spłakany, rozczochrany, bez kapelusza, z oddartym kołnierzem od kurtki. Próbował zamknąć drzwi od środka, ale nie mógł ich dociągnąć.

— Goni mnie!... — wołał — goni mnie Człowiek Niewidzialny... Na miłość Boską, ratujcie!...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola.) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżniey, Nowosiellicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie). Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zucrkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
3·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w passażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kraszewskich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.